

Data przesłania tekstu: 2 IV 2016 r.

Data przyjęcia tekstu do druku: 12 XI 2016 r.

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/AKZ.2016.025>

Spory wokół polskiej ewakuacji i niemieckiej grabieży ołtarza mariackiego Wita Stwosza w latach II wojny światowej

Refleksje nad książką:

Stanisław Waltoś, *Grabież ołtarza Wita Stwosza*,

Wydawnictwo Wolters Kluwer SA, Warszawa 2015, ss. 407, il., mapa

Ołtarzowi Wita Stwosza historiografia polska¹ i niemiecka² poświęciły już sporo uwagi, tak jak i jego twórcy³, oraz wojennym i powojennym losom ołtarza ma-

¹ T. Szydłowski, *O Wita Stwosza ołtarzu Mariackim i jego pierwotnym wyglądzie*, Kraków 1920; Sz. Dettloff, *Krakowski projekt na ołtarz bamberski Wita Stwosza*, „Rocznik Krakowski”, t. 26, 1935, s. 89–107; M. Gutkowska, *Ubiory w ołtarzu Mariackim Stwosza na tle zabytków wieku XV*, „Rocznik Krakowski”, t. 26, 1935, s. 108–136; Z. Bocheński, *Uzbrojenie w krakowskich dziełach Wita Stwosza*, „Rocznik Krakowski”, t. 26, 1935, s. 137–157; T. Chrzanowski, *Ołtarz Mariacki Wita Stwosza*, Warszawa 1985; *Wokół Wita Stwosza. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej w Muzeum Narodowym w Krakowie 19–22 maja 2005 r.*, red. D. Horzela, A. Organisty, Kraków 2006. Zob.: *Burzliwe dzieje Ołtarza Mariackiego Wita Stwosza wg Profesora Karola Estreichera jr.* red. Z. K. Witek, konsultacja historyczna D. Matelski, Kraków 2007, ss. 40, płyta CD, płyta DVD; przedruk w: *Otwarcie i poświęcenie Muzeum Rodu Estreicherów, Strat Kultury i Rewindykacji w willi prof. Karola Estreichera jr. 29 kwietnia 2009 r. godz. 16³⁰ w XXV rocznicę śmierci Profesora – folder*, red. Z. K. Witek, Kraków 2009, ss. 40, 2 płyty DVD pt. *Ród Estreicherów; Biblia z lipowego drewna. Karty z dziejów Ołtarza Mariackiego*, red. S. Waltoś, Kraków 2009; A. Nowakowski, *Blask Ołtarza Mariackiego Wita Stwosza (Shine St. Mary's Altar by Veit Stoss)*, Kraków 2011; tenże, *Ołtarz Mariacki Wita Stwosza*, Warszawa 2011.

² G. Sappok, *Veit Stoss-Legende und Ihre Entstehung*, „Jomsburg”, 1938, Jg. 2, H. 3, s. 355–379; S. Muthesius, *Polnisch oder Deutsch? Aspekte der kulturpolitischen Auseinandersetzungen um Veit Stoß*, [w:] *Wit Stwosz – Veit Stoß. Ein Künstler in Krakau und Nürnberg*, München 2000, s. 102–114.

³ T. Szydłowski, *Wit Stwosz w świetle naukowych i pseudo-naukowych badań*, Kraków 1913; F. Kopera, *Wit Stwosz w Krakowie*, „Rocznik Krakowski”, t. 10, 1907, s. 1–121; J. Ptaśnik, *Ze studiów na Witem Stwoszem i jego rodziną*, „Rocznik Krakowski”, t. 13, 1911, s. 111–186; L. Lepszy, *Dwie rzeźby z epoki Wita Stwosza*, „Rocznik Krakowski”, t. 18, 1918, s. 117–127; T. Szydłowski, *Ze studiów nad Stwoszem i sztuką jego czasów*, „Rocznik Krakowski”, t. 26, 1935, s. 1–72; tenże, *Pokłosie rocznicy Wita Stwosza*, „Rocznik Krakowski”, t. 26, 1935, s. 195–203; Sz. Dettloff, *Przyczynki do genealogii rodziny Wita Stwosza*, „Rocznik Krakowski”, t. 26, 1935, s. 73–87; A. Bochnak, *Wit Stwosz w Polsce*, Warszawa 1950; B. Przybyszewski, *Nieznane archiwalia dotyczące Wita*

riackiego⁴ (szkoda, że w większości nie wykorzystano ich w omawianej publikacji). Jednak do tej pory nikt nie pokusił się o kompleksowe ukazanie jego grabieży. Tę dotkliwą lukę w dość udany sposób wypełnił Stanisław Waltoś (ur. 1932), emerytowany profesor zwyczajny prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego (stąd można zrozumieć i wybaczyć braki w warsztacie naukowym historyka)⁵ i były wieloletni (1977–2011) dyrektor Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Objął je po jednym z najwybitniejszych polskich historyków sztuki (i prekursorze antropologii kulturowej dla tej dyscypliny naukowej w Polsce), odnowicielu Collegium Maius UJ prof. Karolu Estreicherze jr.

Omawiana publikacja składa się ze wstępu, dziewięciu chronologicznych rozdziałów, wykazu skrótów, streszczenia w j. angielskim, bibliografii wykorzystanych prac, spisu ilustracji z podaniem ich źródła oraz indeksu nazwisk (z pominięciem autorów cytowanych opracowań).

W *Słowie wstępnym* (s. 7–30) zamieszczono osobiste refleksje autora związane z ołtarzem Wita Stwosza, w których czytamy:

Był olbrzymi, rzeźbiony i wypełniał tylną ścianę kościoła [Mariackiego – D. M.]. Złoty, bardzo złoty, a także niebieski, sięgał sklepienia z gwiazdami. Pokrywały go obrazy, których narracji nie pojmowałem. Figury były niewidoczne, gdyż ołtarz był zamknięty. Tak po raz pierwszy zobaczyłem i tak zapamiętałem ołtarz mariacki w Krakowie. Wtedy też usłyszałem, że jest to dzieło słynnego mistrza Wita Stwosza. Miałem wówczas 5 lat i był czerwiec roku 1937 [...] Do dziś, gdy wywołuję ołtarz z pamięci, najpierw pojawiają się na zawsze utrwalone w umyśle pięcioletniego dziecka ogrom i barwa ołtarza, a potem dopiero szczegóły i finezje – te z kolei w miarę upływu lat coraz mniej wyraziście... I drugie spotkanie z ołtarzem, a raczej z nikłym po nim śladem – w lecie roku 1941 [...] Nie mogłem się obyć bez odwiedzenia kościoła Mariackiego. W prezbiterium stał niewielki dwuskrzydłowy ołtarz. Niewielki? Nic podobnego. Był malutki, mizernych rozmiarów, ginął w ciemności, raził oczy brakiem proporcji do ogromu kościoła. Przyjaciółka mamy, goszcząca nas w Krakowie, szeptem powiedziała nam, że ołtarz Wita Stwosza Niemcy wywieźli do Reichu, ale na

Stwosza, „Biuletyn Historii Sztuki”, t. 14, 1952, z. 2, s. 62–66; tenże, *Horb czy Horben (ponowne spojrzenie na pochodzenie Wita Stwosza)*, [w:] *Kraków w czasach Wita Stwosza*, Kraków 1986, s. 28–29; A. Stabrawa, *Nieznane dokumenty dotyczące domu Wita Stwosza w Krakowie*, „Rocznik Krakowski”, t. 51, 1987, s. 23–30; B. Wyrozumka, *Dokument rady miasta Norymbergi z 2 marca 1499 r. dla Wita Stwosza*, „Rocznik Krakowski”, t. 70, 2004, s. 161–164; M. Rożek, *Wit Stwosz*, Kraków 2014.

⁴ A. Bochnak, *Wojenne losy ołtarza Mariackiego Wita Stwosza*, „Przegląd Artystyczny”, r. 1, 1946, nr 5, s. 1–2; K. Estreicher jr., *Rabunek ołtarza Mariackiego*, [w:] *Kraków za czasów Wita Stwosza. Materiały z sesji naukowej z okazji Dni Krakowa 1983 roku.*, red. J. Małecki, Kraków 1986. Z notatek zmarłego 29 IV 1984 r. Karola Estreichera jr. tekst do druku przygotował prezes TPSP Ignacy Trybowski, stąd trudno ocenić, co jest estreicherowskie, a co pochodzi od redaktora opublikowanej wersji.

⁵ Gdyby do mnie – jako historyka i archiwisty – zwrócono się o napisanie monografii z dziedziny prawa, stanowczo odmówiłbym, gdyż nie znam się na warsztacie badawczym tej dyscypliny naukowej!

pewno wróci, jak tylko przegrają wojnę, a ten ołtarzyk, który widzimy, Niemcy przywieźli z Wawelu (s. 11–12).

Dalej we wstępie czytamy:

Pierwszym bohaterem tej książki jest Veit Stoß, Niemiec, urodzony w Szwabii, w mieście nad Neckarem, noszącym w średniowieczu nazwę Horv, Horowa, Horc względnie Horves, a dzisiaj Horb. Dwukrotnie norymberczyk i raz, ale przez prawie 20 lat, krakowianin z wyboru. Zmarły w Norymberdze w roku 1533, po długim życiu, w którym chwala przeplatała się z poniżeniem. Wątpliwe, czy nauczył się polskiego. Nazywał się Veit Stoß, Stoss, Stuos, a najprawdopodobniej Stvos. Tak też podpisał się na wspianym grobowcu króla Kazimierza Jagiellończyka. W książce mowa jednak będzie cały czas nie o Veicie Stoßu, lecz o Wicie Stwoszu. Czytelnik polski do takiego brzmienia nazwiska jest przyzwyczajony od co najmniej 150 lat i dziś za tym przyzwyczajeniem nie kryje się żadne „przywłaszczenie” narodowości. Wreszcie zanikły mało sensowne spory o przynależność artysty do polskiego lub niemieckiego narodu (s. 13–14).

Należało dodać, że z niepamięci krakowian Wit Stwosz jako twórca ołtarza mariackiego wydobyty został w XIX w. przez Ambrożego Grabowskiego, pradziadka Karola Estreichera jr.

W rozdziale pierwszym, zatytułowanym *Preludium* (s. 31–67), autor omawia przygotowania do ewentualnej ewakuacji ołtarza Wita Stwosza w 1938 r., gdy było już po włączeniu Austrii przez Trzecią Rzeszę w dniu 12 III. Jedenaście dni później (23 III)⁶ na posiedzeniu Wydziału (tj. Zarządu) Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa rozpatrywano wniosek dr. Karola Estreichera jr. o skierowanie pism do archidiecezjalnego kościoła Mariackiego ks. infułata dr. Józefa Kulinowskiego oraz do władz miasta Krakowa o przygotowanie schronu mogącego ocalić od zniszczenia ołtarz Wita Stwosza. Zaproponował także zwrócenie się do Kapituły na Wawelu o zabezpieczenie

⁶ Trudno zrozumieć uwagę autora: „Dlaczego Estreicher złożył wniosek dopiero 23 marca, gdy Anschluss i spór polsko-litewski z jego kulminacją w dniach 11–17 marca tego roku należały już do historii? Nie wiadomo” (s. 39). Gdyby autor sięgnął do t. 7, cz. 2 *Dziennika wypadków*, to z opracowania D. Matelskiego pt. *Karol Estreicher jr – biografia do 1939 roku* (s. 67–146, tutaj s. 131), dowiedziałby się, że 21 III Karol ukończył kurs dla komendantów i zastępców komendantów obrony przeciwlotniczej domów mieszkalnych z wynikiem bardzo dobrym. Kurs organizowała Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Krakowie [Archiwum TPSP w Krakowie, Świadectwo nr 1034/38/XXIV z dnia 21 marca 1938 r. ukończenia kursu dla komendantów i zastępców komendantów obrony przeciwlotniczej domów mieszkalnych, s. 1]. Natomiast 22 III 1938 r. Karol jr pojechał do Gdańska (czyli w posiedzeniu władz Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa nie mógł uczestniczyć), aby udać się w podróż do Sztokholmu (na zlecenie MWRiOP oraz Instytutu Bałtyckiego w Gdyni), gdzie przybył 2 IV. Następnie uczestniczył w kursie dla historyków sztuki w Sztokholmie (trwał on już od 15 II, a zakończenie miało nastąpić 15 V 1938 r.), zorganizowanym przez sztokholmski Instytut Bałtycki, kierowany przez prof. Sigurda Curmana. Po powrocie ze Szwecji pisał sprawozdania dla MWRiOP oraz Instytutu Bałtyckiego w Gdyni, które złożył 29 VIII 1938 r. [stosowane archiwalia znajdują się w Archiwum TPSP w Krakowie]. 1 IX 1938 r. podjął ponownie obowiązki starszego asystenta przy Zakładzie Historii Sztuki z obciążeniem 30 godz. tygodniowo. Teraz wiemy, dlaczego do sprawy zabezpieczenia ołtarza Wita Stwosza, wrócił Karol jr dopiero w końcu września 1938 r.

Skarbcza Katedralnego⁷. Ponownie wrócono do tego tematu na posiedzeniu Towarzystwa 30 III 1938 r. Młody Estreicher zaproponował wówczas powołanie Komisji ds. Ołtarza Mariackiego pod przewodnictwem prezesa dr. Józefa Jakuba Muczkowskiego, a także przeszkolenie straży pożarnej na wypadek rozebrania do ewakuacji ołtarza. Memoriał do prezydenta Krakowa wystosowano 3 X 1938 r., w którym zaproponowano powołanie komisji mającej przygotować zabezpieczenie ołtarza mariackiego na wypadek wojny. Do komisji Towarzystwo delegowało doc. dr. Stefana Komarnickiego i dr. Karola Estreichera jr. (s. 43). Jak pisał autor: „Ciężar biegania za zabezpieczeniem ołtarza weźmie na siebie Karol Estreicher. Jego energia wystarczy za innych” (s. 44)⁸.

Odpowiedź z Magistratu Krakowa prezes Muczkowski otrzymał dopiero 17 II 1939 r. W liście wiceprezydenta dr. Stanisława Klimeckiego zasugerowano, że ewen-

⁷ Najszerszą relację na ten temat zamieściła A. Wolska, *Największa strata Krakowa*, „Rocznik Krakowski”, t. 76, 2010, s. 20–21.

⁸ Pojawiają się tutaj niezrozumiałe uwagi: „A co się dzieje w Krakowie? Nic. Prezes Muczkowski nadal czeka na jakąkolwiek odpowiedź [władz miasta Krakowa]. Pozostaje mu tylko wykazywać cierpliwość. Nie jest jednak wykluczone, że gdzieś między Plantami a gabinetami władz krakowskich toczyły się jakieś rozmowy. O nich jednak nic nie wiadomo. Zarazem niełatwo sobie wyobrazić, że Muczkowski, a zwłaszcza niektórzy młodzi członkowie Towarzystwa, zadowolili się tylko wysłaniem pisma. Przynajmniej jeden z nich – Karol Estreicher – był w gorącej wodzie kąpany...” (s. 45–46). I znów odsyłam autora do t. 7, cz. 2 *Dziennika wypadków*, gdzie na s. 142 może przeczytać, że Karol jr, zakochany w Teresie Lasockiej, spędził jesień 1938 r. z narzeczoną, podróżując po Polsce i Europie. W czasie wojny wspominał razem spędzone chwile: „raz z Terenią pojechałem do Wersalu na jesieni 1938, wzięliśmy ze sobą wino i na trawie siedzieliśmy sobie, jak te burżuje paryskie i piliśmy dobrego burgunda przegrzając serem”, zob. K. Estreicher jr, *Dziennik wypadków*, t. 1, Kraków 2001, s. 163. Ponadto kończył korekty kolejnych zeszytów *Encyklopedii staropolskiej*, którą przygotowywał (dobierając bogaty materiał ikonograficzny zebrany w bibliotekach polskich i zagranicznych) z sędziwym prof. Aleksandrem Brücknerem. Po latach wspominał, że 29 I 1939 r. w Berlinie: „zaszedłem do Wilmersdorfu (na Wilhelmstraße 18) do Brücknera. Był bardzo wychudzony i słaby. Długo mówiliśmy o różnych sprawach. Przede wszystkim o skończeniu *Encyklopedii*. Chciwie czytał każdy zeszyt wydawnictwa. Dał mi wtedy swe dwie fotografie. Z nich to zrobiłem tablice do I i II tomu. Podpisał obie z datami. Drugą, zrobioną specjalnie dla *Encyklopedii* podpisał drżącą ręką z datą 1939. Widać było koniec. Z tym wróciłem do Krakowa. Mówiłem o tym Ignacemu Chrzanowskiemu i [Stanisławowi] Kotowi. Ale jakoś – czy przykro im było uwierzyć, czy ich myśli zaprzątnięte były czym innym (wszyscy wyczuwaliśmy wrzenie wojenne) – nie zareagowali. Tym goręcej zajmowałem się ukończeniem *Encyklopedii*. Stanisław Kot przestał się tym zajmować, zostawił cały rękopis mnie, a ja nie pytając już o nic (po czterech latach pracy, miałem wprawę), widząc, na co się zanosi, rozpocząłem wyciąg z czasem” zob. tenże, *Dziennik wypadków*, t. 4, Kraków 2014, s. 359–360. Por. I. Chrzanowski, *Aleksander Brückner*, wydanie z rękopisu W. Berbelicki, „Ruch Literacki”, r. 11, 1970, nr 2, s. 106–108, przedruk w: W. Berbelicki, *Aleksander Brückner 1856–1939*, Warszawa 1989, s. 88–98. W dniu 29 V Karol Estreicher jr udał się do Berlina na pogrzeb (zmarłego 24 V) Brücknera. W maju 1939 r. redaktor „Przewodnika Katolickiego” w Poznaniu Ignacy Stein zaproponował mu przygotowanie do kalendarza na 1940 r. artykułu o zabytkach w Polsce (np. o Zamku Wawelskim) [Archiwum TPSP w Krakowie, Pismo 15 maja 1939 r. Ignacego Steina do Karola Estreichera jr.]. W czerwcu 1939 r. redaktor „Wiadomości Literackich” Mieczysław Grydzewski zwrócił się do niego o pomoc w doborze ilustracji do tekstu o polonikach gdańskich [Archiwum TPSP w Krakowie, sygn. 549/1, Pismo 16 czerwca 1939 r. Mieczysława Grydzewskiego do Karola Estreichera jr.]. W lipcu 1939 r. ukończył korektę szesnastego zeszytu *Encyklopedii staropolskiej*, który po miesiącu ukazał się drukiem.

tualnym zabezpieczeniem ołtarza mariackiego zajmie się Wojewódzki Konserwator Zabytków dr Bogdan Treter. Ten z kolei wystosował pismo do naczelnika Wydziału Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, dr. Władysława Zawistowskiego, MWRiOP zaś rozpoczęło konsultacje z Ministerstwem Spraw Wojskowych (s. 46–47). Pismo do MSWoj. nosiło datę 29 IV 1939 r. i zalecało, aby „ochroną na miejscu objąć takie zabytki ruchome, jak: archiwa, biblioteki, muzea, zbiory publiczne i prywatne. Ewakuacji natomiast miały podlegać wyłącznie »wyjątkowej wartości dzieła sztuki przede wszystkim polskiej, rękopisy, stare druki oraz archiwalia dotyczące państwowości polskiej«. Nie poszła jednak w ślad za tymi wytycznymi jakakolwiek centralnie kierowana akcja zabezpieczania i ewakuacji. Rząd nie znalazł żadnych pieniędzy na ochronę dzieł sztuki. Ma się ochotę powiedzieć – kończyło się odgórne zarządzanie na gadaniu i pisaniu zaleceń” (s. 49), a także: „Dzisiejszy stan wiedzy pozwala stwierdzić, że jeżeli cokolwiek zrobiono, to tylko w wyniku oddolnej inicjatywy, a nie skutkiem oddziaływania organów centralnych” (s. 50–51)⁹.

Nie czekając na decyzje i uregulowania ze strony władz centralnych w Warszawie, w maju 1939 r. w Krakowie ukonstytuował się Komitet Ochrony Ołtarza Mariackiego, który już 27 V wydał odezwę pt. „W sprawie ołtarza Mariackiego” (kopia odezwy na s. 59). Pod odezwą widnieją podpisy – w imieniu władz miasta: komisarycznego prezydenta Krakowa dr. Bolesława Czuchajowskiego i wiceprezydenta Stanisława Kli-meckiego, w imieniu Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa: prezesa dr. Józefa Muczkwoskiego i dr. Karola Estreichera jr., za Komitet Parafialny Kościoła N.M.P. w Krakowie podpisali się natomiast ks. dr Józef Kulinowski (proboszcz) i inż. arch. Franciszek Mączyński (architekt kościoła Mariackiego). „Poza kilkoma profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego i arcybiskupem Adamem Sapiehą nie było w tym czasie w Krakowie osób bardziej wpływowych” (s. 58). Dalej też czytamy:

Kto był jej [ulotki] inspiratorem i kto ją napisał? Nie wiadomo. Tak się składa, że w pierwszym memorandum Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, i w tej ulotce powtarza się nazwisko Karola Estreichera [jr]. Ci, którzy zdążyli go lepiej poznać jeszcze przed wojną, dobrze wiedzieli, że gdy raz zabrał się do czegoś, nie poprzestawał dopóki celu nie osiągnął. Umiał wyręczyć tych, którzy wlekli się w ogonie wypadków. Jego zafascynowanie sztuką Wita Stwosza w miarę wzrastania groźby wojny wciągnęło go głębiej w chronienie ołtarza przed jej skutkami. Dużo zatem przemawia za tym, że Estreicher był pomysłodawcą i autorem ulotki (s. 58 i 60).

⁹ Szkoda, że autor nie wykorzystał opracowań na ten temat: D. Matelski, *Ewakuacja i straty dóbr kultury zachodniej i centralnej Polski w 1939 roku*, „Zapiski Historyczne”, t. 68, 2003, z. 1, s. 59–78; tenże, *Losy polskiego dziedzictwa kultury w przededniu wojny i we wrześniu 1939 roku*, [w:] *Problemy historii wojskowości w kraju i na obczyźnie po wrześniu 1939 roku. Studia historyczne i politologiczne. Tom dedykowany pamięci nestora historyków polskich profesora Józefa Jasnowskiego (1906–2009)*, red. L. Nowak, M. Szczerbiński, G. Wieczorek, Gorzów Wielkopolski 2010, s. 397–421.

Kolejny rozdział drugi pt. *Ewakuacja* (s. 69–109) rozpoczyna się mało znaną wiadomością podaną za krakowskim „Ilustrowanym Kurierem Codziennym” z 27 VIII 1939 r., który na s. 1 i 12 informował o ewakuacji „najcenniejszych eksponatów przechowywanych w British Museum, National Gallery i innych muzeach, które z tego powodu zostały zamknięte dla publiczności” (s. 71). Wałtoś dalej pisze, że „Po z górą 75 latach, jakie nastąpiły po katastrofie roku 1939, dzisiaj nikt nie ma wątpliwości, że autorem pomysłu, aby gdzieś schować ołtarz [mariacki] był Karol Estreicher [jr], młody 33-letni historyk sztuki, człowiek obdarzony bardzo silną osobowością i równie wielkim darem przekonywania, naładowany niebywałą energią. Wykazał to wcześniej, gdy proponował zabezpieczenie ołtarza i współorganizował Komitet” (s. 73)¹⁰. Karol już wiosną 1939 r. proponował wysłanie ołtarza mariackiego do USA, ale władze państwowe uznały, że byłby to przejaw paniki i defetyzmu¹¹. Sam Estreicher jr 24 VI 1972 r., składając zeznanie przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, ewakuację ołtarza tłumaczył następująco:

Z profesorem Tadeuszem Szydłowskim, proboszczem Mariackim księdzem archiprezbiterem Kulinowskim i księdzem wikarym [Marcinem] Siedleckim postanowiliśmy wyjąć z ołtarza jedynie płaskorzeźby i rzeźby (figury) ołtarza, a nie ruszać jego struktury. Szło o zabezpieczenie rzeźb przed zniszczeniem w razie bombardowania Krakowa, pożaru, względnie uderzenia pocisku w kościół Mariacki. Nie myślano o ewentualnym rabunku ołtarza. Po prostu nie przypuszczano, aby tego rodzaju fakt mógł zajść, skoro pozostawia się olbrzymią szafę ołtarzową wysokości 13 metrów na miejscu (s. 73–74).

Dalej czytamy: „Ze wspomnień Adama Bochnaka wynika, że Estreicher był *spiritus movens* całego przedsięwzięcia” (s. 75). Demontaż ołtarza trwał od 24 (lub 25 VIII) 1939 r. i w środę „w nocy 30 sierpnia galery były już załadowane” (s. 77), a fi-

¹⁰ Jak wspominał prof. Jerzy Wyrozumski, sekretarz generalny PAU: „Osobnej uwagi wymaga inicjatywa Karola Estreichera, dotycząca zabezpieczenia najcenniejszych zbiorów krakowskich na wypadek wybuchu wojny z Niemcami. Sprawa była przedmiotem debaty Wydziału już 23 marca i 30 września 1938 r., a więc stosunkowo wcześniej. Chodziło o ołtarz Wita Stwosza, o skarbiec katedry wawelskiej i o inne bezcenne zabytki ruchome, które mogły stać się pastwą najeźdźcy. Wojnę można już było wówczas przeczuć i przewidzieć, natomiast buńczuczne zapewnienia, że »nie oddamy ani guzika«, mogły znieczulać na nadchodzące niebezpieczeństwo. Czy bardziej działał tu instynkt Karola Estreichera, czy bardziej znajomość realiów i wczucie się w atmosferę, jaką wytworzył nazizm, trudno byłoby rozstrzygnąć. Na pewno trzeba brać pod uwagę i jedno, i drugie. Miał bowiem Estreicher okazję doświadczyć tej atmosfery, gdy przygotowując materiał ilustracyjny do *Encyklopedii staropolskiej* Aleksandra Brücknera, jeździł do Berlina, a stamtąd do Olsztyna i Królewca. Faktem jest, że Wydział Towarzystwa zajął się sprawą gorliwie i przekonał do niej władze miejskie oraz kościelne. Faktem jest również, że w sierpniu 1939 r. zdemontowano ołtarz pod osobistym nadzorem Karola Estreichera i figury przewieziono Wisłą do Sandomierza”. Zob. J. Wyrozumski, *Karol Estreicher jr – miłośnik Krakowa*, [w:] *Dziennik wypadków*, t. 7: 1981–1984, cz. 2, wst i red. Z. K. Witek, konsultacja historyczna D. Matelski, Kraków 2014, s. 77–83 (tutaj s. 81).

¹¹ A. Bochnak, *Wojenne losy ołtarza Mariackiego*, s. 1.

gury w skrzyniach zostały owinięte w makulaturę (s. 78)¹². Po latach uczestniczący w tej akcji Mieczysław Porębski¹³ wspominał: „Tych kilka nocy spędzonych w bezpośrednim kontakcie z rozmontowanym dziełem i poszczególnymi jego fragmentami – od głównych figur aż po najdrobniejsze elementy dekoracyjne – uprzytomniły mi całą jego strukturalną i estetyczną złożoność, potęgując zarazem dramatyczną wymowę powierzonej niepewnym wojennym losom całości” (s. 78–79). Estreicher jr na przeprowadzenie ewakuacji ołtarza z Krakowa do Sandomierza otrzymał 1000 złotych, samo wykonanie 24 skrzyń kosztowało kolejne 1800 zł (s. 80). Autor dalej konstatuje: „Nie można się oprzeć wrażeniu, że tylko Adam Bochnak, Karol Estreicher, klerycy i inni studenci poświęcili swój czas na zasadzie klasycznej pracy społecznej. Dla niektórych osób ewakuacja stała się okazją do zarobku, nawet niezłego” (s. 80–81).

Podczas demontażu ołtarza dużym ułatwieniem było wykorzystanie znajdującego się na strychu kościoła Mariackiego ogromnego kołowrotu, z którego przed 450 laty korzystał sam Wit Stwosz. Jak wspominał Adam Bochnak¹⁴:

Jest to wał korbowy do nawijania liny. Wyjmowanie figur składających się na główną grupę odbywało się w ten sposób, że każdą z nich obwiązywano powyżej połowy wysokości mocną liną, której koniec umocowany był na wspomnianym wale, następnie, na sygnał dzwonkami kościelnymi, linę nawijano na wał, aby figurę nieco podciągnąć w górę. Lina, zwisająca z otworu w sklepieniu nieco przed ołtarzem, wyprostowując się, kierowała figurę na stopnie, gdzie na nią czekała odpowiednia ilość silnych ludzi (s. 82).

Następnie mamy precyzyjny opis wydarzeń w relacji Estreichera jr., złożony jako zeznanie przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (1972 r.), w którym czytamy:

Po wyjęciu i odpowiednim zapakowaniu rzeźb do skrzyń (co wykonałem osobiście, owijając rzeźby makulaturą), szafę ołtarzową zamknięto, a na miejscu płaskorzeźb powieszono dywany [przezroczystą i sztywną tkaninę, zwaną organtyną]. W ten sposób – bardzo zreżymie – zamaskowaliśmy wyjęcie płaskorzeźb. Ołtarz mariacki robił wrażenie przysłoniętego. Ksiądz Kulinowski postanowił odprawiać przed nim jak zazwyczaj nabożeństwa. Ta ostatnia okoliczność jest istotna, gdyż zaprzecza pogłoskom, które potem były rozsiewane ze stro-

¹² Jak pisze Waltoś: „Lutze w opowieści o losach ołtarza uspokajał: dzięki dobremu opakowaniu rzeźby doznały tylko nieznacznych uszkodzeń (odpryski na rękach lub stopach, niewielkie zniekształcenia), mimo że brak izolacji naoliwionym papierem powodował, iż zastosowana wełna drzewna nasiąkała wilgocią. Z tą wełną drzewną to chyba pomyłka. Nie było jej w skrzyniach krakowskich. Rzeźby [na polecenie dr. Karola Estreichera jr.] były opakowane w makulaturę – stare numery »Ilustrowanego Kuriera Codziennego« [...] Wilgocią nasiąkała zatem makulatura” (s. 224).

¹³ Zob. M. Porębski, *Tryptyk „Zaśnięcia Marii Panny” z kościoła Mariackiego w Krakowie. Struktura i obrazowanie*, „Folia Historiae Artium”, t. 25, 1989, s. 37.

¹⁴ A. Bochnak, *Wojenne losy ołtarza Mariackiego*, s. 1.

ny niemieckich historyków sztuki i specjalistów, jakoby ołtarz stał bezużytecznie w kościele. Nikt z polskich historyków sztuki nie odważyłby się zresztą rozbijać i rozbierać na części olbrzymią szafę ołtarzową, która od 450 lat stała w kościele nie poruszona z miejsca. Na to trzeba było zupełnie innego postępowania niż konserwatorskie (s. 84–85).

Estreicher jr osobiście kierował transportem (s. 98). Skrzynie z ołtarzem umieszczone zostały w Diecezjalnym Seminarium Duchownym oraz w katedrze sandomierskiej (s. 101). Na s. 87 zamieszczono kopię spisu (wykonanego przez Estreichera) pak ołtarza, który pokwitował bp Jan Lorek 1 IX 1939 r. Mniejsze elementy ołtarza Adam Bochnak i Karol Estreicher jr ukryli 2 IX w schowku Collegium Novum UJ (s. 152). Następnie obydwaj opuścili Kraków, wiedząc, że będą poszukiwani przez Niemców.

Rozdział trzeci pt. *Rabusie ruszają w Polskę* (s. 111–126) ukazuje przygotowania niemieckie do planowej grabieży polskich dóbr kultury, które „miały na celu obdarcie Polaków z ich narodowej tożsamości” (s. 115). Prym wiedli w tym procederze uczeni niemieccy, którzy odwiedzali Polskę przed wojną. Byli wśród nich: Gustav Barthel (Miejskich Zbiorów Sztuki we Wrocławiu, *Städtliche Kunstsammlungen Breslau*) czy Dagobert Frey (profesor tamtejszego uniwersytetu, o którym Waltoś na s. 172 napisał, że „nie miał nic wspólnego z grabieżą ołtarza Wita Stwosza”). Obydwaj – gościnnie przyjęci przez polskich muzealników – otrzymywali nawet do wglądu inwentarze (s. 119). Przybył także docent prehistorii Uniwersytetu Berlińskiego Peter Paulsen, od 1928 r. należący do NSDAP. Niemcy stosowali na określenie dokonanych grabieży sformułowania „zabezpieczenie” (*Sicherstellung*) lub postanowili czymś się „zaopiekować” (*zu betreuen*). Nie używali określenia „rabusie czy „grabieżca”, tylko „opiekun” (*Betreuer*). „17 września 1939 roku, w dniu sowieckiej agresji na Polskę, [Wolfram] Sievers zawiadania Himmlera, że gotowa jest już ekipa pod kierunkiem archeologów SS-Unterstrumführera dr. [Ernsta] Petersena z Wrocławia oraz SS-Unterstrumführera dr. Paulsena¹⁵ do wyjazdu do Polski” (s. 125)¹⁶.

W kolejnym rozdziale czwartym zatytułowanym *Grabieży dzieła mistrza Wita akt pierwszy* (127–163) ukazano naloty niemieckie 1 IX 1939 r. na Kraków. Kościół Mariacki pozostał prawie nietknięty (s. 130)¹⁷. Miasto zostało opuszczone przez Armię „Kraków” gen. Antoniego Szylinga¹⁸. W dniu 6 IX Niemcy zajęli gród u stóp Wawe-

¹⁵ Zob.: A. Mężyński, „Kommando Paulsen”. *Październik – grudzień 1939 r.*, Warszawa 1994; tenże, *Kommando Paulsen. Organisierter Kunstraub in Polen 1942–1945*, Köln 2000. Decyzja o wysłaniu komanda Paulsena do Polski – jak podaje Waltoś – zapadła dopiero 21 IX 1939 r. (s. 137, przypis 22). Nie miało więc ono nic wspólnego z poszukiwaniami ołtarza mariackiego i innych krakowskich dzieł sztuki (s. 138).

¹⁶ Zob. Cz. Madajczyk, *Die okkupationspolitik Nazideutschlands in Polen 1939–1945*, Köln 1988.

¹⁷ Trudno było przewidzieć, że wielokrotne bombardowanie Krakowa oszczędzi kościół Mariacki. Kościoła św. Floriana nie oszczędziło.

¹⁸ Zob. A. Szyling, *Moje dowodzenie w roku 1939*, Prace Komisji Historii Wojen i Wojskowości [PAU], t. 2, Kraków 2007, s. 192–193.

lu, a prezydent Stanisław Klimecki formalnie poddał miasto¹⁹. Niemcy – aby zapobiec oporowi Polaków – wzięli zakładników spośród członków Komitetu Obywatelskiego (pracującego pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Stanisława Klimeckiego i arcybiskupa krakowskiego Adama Sapiehy). Listy proskrypcyjne okupanci mieli gotowe jeszcze przed 1 IX (s. 134). Niemal natychmiast po zajęciu miasta Niemcy zorientowali się, że ołtarz Wita Stwosza został ewakuowany z Krakowa. W poszukiwania zaangażowali się SS-Sturmbannführer Heinrich Bolte²⁰, SS-Sturmbannführer dr Bruno Müller, SS-Hauptsturmführer Robert Weißmann [także Weissmann]. Jak pisze Waltoś: „Z prawdopodobieństwem równym pewności w pierwszych poszukiwaniach nie brali udziału niemieccy historycy sztuki. Ci przyjadą do Krakowa i Warszawy dopiero w październiku i listopadzie roku 1939” (s. 140). Niemcy wymusili na abp. Adamie Sapieżę w dniu 18 IX 1939 r. wskazanie Sandomierza jako miejsca przechowywania figur z ołtarza Wita Stwosza (s. 141–142)²¹, on też dał ks. Marcinowi Siedleckiemu upoważnienie do odebrania figur i przywiezienia ich do Krakowa (fotokopia pisma na s. 143 – na piśmie jest dopisek ołówkiem, że „ołtarz przywiózł 30 sierpnia 1939 r. p. dr Estreicher, by się zająć jego zabezpieczeniem”). W tym czasie ewakuowane skarby wawelskie (w tym arras) były już w Rumunii (s. 146). Przejęte przez Niemców figury z ołtarza Wita Stwosza nie pojechały bezpośrednio z Sandomierza do Berlina, lecz SS-Untersturmführer Paulsen przewiózł je na początku października do Krakowa, a następnie do Berlina wraz z resztą figur znajdujących się w Krakowie (s. 147–150). „Na tym skończyła się rola Paulsena w grabieży dzieła Stwosza. Była to rola przewoźnika, szefa ekipy transportowej” (s. 153). Paulsen przywiózł ołtarz do Berlina 14 X 1939 r. i został zdeponowany w Reichsbanku (s. 155), a odpowiedzialnym za jego należyte przechowanie był dyrektor banku dr Alexander Kropp²².

Grabieży akt drugi to tytuł rozdziału piątego (s. 165–226). Ukazano tutaj działalność austriackich muzealników, przyrodnich braci: SS-Standartenführera Kajetana

¹⁹ J. Grabowski, *Zarząd Miejski w czasie okupacji*, „Rocznik Krakowski”, t. 31, 1949–1957, s. 5.

²⁰ Nie należy mylić go z SS-Obersturmführerem Heinzem-Hermannem Bolte.

²¹ Jak słusznie zauważył Waltoś – błędnie napisali zarówno E. C. Król, D. Matelski, jak i E. Kobierska-Motas o zaangażowaniu Petera Paulsena w odnalezienie depozytu sandomierskiego (s. 144, przypis 36).

²² Waltoś słusznie nazwał „spekulacją” informacje podane przez poznańskiego dziennikarza Leszka Adamczewskiego (s. 155, przypis 56) oraz „czystą fantazją” zapisy krakowskiego historyka sztuki Jerzego Madeyskiego (s. 157, przypis 60) na temat losów ołtarza Wita Stwosza po jego przewiezieniu do Berlina. Podobnie zweryfikował negatywnie rewelacje Moniki Bednarek o wystawieniu całego ołtarza w Krakowie przez Institut für Deutsche Ostarbeit (s. 157, przypis 62). Analogiczny błąd jak M. Bednarek popełnił Robert J. Kudelski (s. 158, przypis 64, s. 162). Pomylili oni makietę objazdową (kopię) ołtarza mariackiego (pokazywaną w Breslau, Dortmundzie, Görlitz, Rostocku, Chemnitz, Berlinie, Lipsku, Poznaniu, Łodzi, Krakowie, Bytomiu, Kassel, Münster, Wuppertalu, Düsseldorfie, Mülhausen, Essten i Bauzen) z jego oryginałem, który nigdy nie był wystawiany w miastach niemieckich oraz na okupowanych ziemiach polskich (s. 158–160).

(Kaia) Mühlmanna i dr. Josefa (a nie Józefa jak z uporem pisze Waltoś) Mühlmanna. Pierwszy z nich był zaufanym Hermanna Göringa, dokonującym „natychmiastowego zarejestrowania w zdobytej Polsce skarbów sztuki i kultury” (s. 168). Od Hansa Franka przyjął stanowisko kierownika wydziału spraw ogólnokulturalnych w urzędzie Generalnego Gubernatorstwa. Do swojej ekipy grabieżców przyjął przyrodniego brata Josefa Mühlmanna, dr. Wenera Kudlicha z Opawy (Troppau), wymienionego już dr. Barthela oraz dr. Ericha Meyera-Heisiga z Breslau. Dla sprawniejszego grabienia okupowanych ziem polskich stworzono dwie grupy „zabezpieczające” – północną dr. Josefa Mühlmanna i południową – dr. Barthela (s. 170). Grupa południowa już w połowie października 1939 r., po rozmowie z prof. Tadeuszem Szydłowskim, dotarła do górnego schowka w Zakładzie Historii Sztuki UJ w Collegium Novum, gdzie Estreicher jr z Adamem Bochnakiem ukryli część figur ołtarza Wita Stwosza (s. 172). „Niemcy wiedzieli, że człowiekiem, który ukrywał dzieła sztuki, był dr Karol Estreicher, asystent w Zakładzie Historii Sztuki UJ, którego nie udało się przesłuchać, gdyż zdążył opuścić Polskę [od października 1939 r. był w Angers jako sekretarz gen. Władysława Sikorskiego] przed wkroczeniem Wehrmachtu do Polski. O Bochnaku chyba nie mieli pojęcia” (s. 173). Ponadto wśród grabieżców polskich dzieł sztuki byli także: Eberhard Lutze, „w tamtych latach najlepszy niemiecki znawca twórczości Wita Stwosza” (s. 177)²³, i dr Heinrich Kohlhausen, obaj z Norymbergi. Waltoś opisał również demontaż szafy ołtarzowej i jej przewiezienie do Norymbergi na osobiste polecenie Hitlera, ubolewając, że „Niemcy nie zostawili w parafii żadnego protokołu zdawczo-odbiorczego” (s. 217). Niepotrzebnie jednak stawia zarzuty wobec Estreichera jr. odnośnie do wzmianki w artykule z 1986 r. (opublikowanym dwa lata po śmierci), o rozpiłowaniu struktury ołtarza Wita Stwosza, gdyż tekst ten zredagował kolejny prezes TPSP w Krakowie²⁴.

Dzieło mistrza Wita za kratami to tytuł rozdziału szóstego (s. 227–262), w którym ukazano przygotowania władz Norymbergi do zabezpieczenia ołtarza Wita Stwosza w specjalnie przygotowanym bunkrze przy ul. Obere Schmiedgasse 52/54, który wytrzymał mimo 28 alianckich bombardowań miasta od 19 VIII 1942 r. do 11 IV 1945 r. (s. 236). Jak autor pisze – myślę, że z dużą przesadą – „Bez względu na ich ówczesne identyfikowanie się z nazizmem zasługują więc na wdzięczną pamięć za ratowanie norymberskich dóbr kultury, a także zrabowanego dzieła Stwosza, stanowiących przeciwieństwo część dziedzictwa europejskiego” (s. 235), a także: „warunki przechowywania w schronie pod Górą Zamkową były dobre, mówią o tym wszyscy zgodnie. Nie tylko [Eberhard] Lutze, lecz także [Heinrich] Streicher i [Heinz] Schmieesser. Tego samego

²³ Zob. E. Lutze, *Katalog der Veit-Stoss-Ausstellung im Germanischen Museum: Nürnberg, Juni bis August 1933*, Nürnberg 1933; tenże, *Veit Stoss*, Berlin 1938.

²⁴ Zob. przypis 4. Za całość tekstu drukowanego odpowiada Ignacy Trybowski (jako jego redaktor), a nie zmarły 29 IV 1984 r. prof. Karol Estreicher jr.

zdania był Estreicher i taka opinia przetrwała w Norymberdze do dnia dzisiejszego” (s. 246). Taki stan zachowania ołtarza Wita Stwosza potwierdzili także Amerykanie, którzy zdobyli miasto 20 IV 1945 r.

Prawo karne a grabież ołtarza mariackiego (s. 263–299) to tytuł siódmego – i zarazem chyba najlepszego – z rozdziałów omawianej książki. Waltoś z wielkim znanstwem omówił zasady ochrony dóbr kultury oraz ich restytucji²⁵. Nie jestem prawnikiem, więc nie podejmuję się merytorycznej oceny tego rozdziału, choć wywody są dla mnie pouczające i inspirujące do przemyśleń. Warto byłoby, aby których ze znawców prawa międzynarodowego merytorycznie ocenił jego wartość, gdyż Waltoś jest prawnikiem karnistą. Mniemam jednak, że nie ma tam błędów tej miary, jakie zauważyłem w części dotyczącej zagadnień historycznych i źródłoznawczych.

W rozdziale ósmym, zatytułowanym *Dramatis personae – honestae et scelestae* (s. 301–360), ukazano sylwetki głównych bohaterów książki (wraz z fotografiami z tamtych czasów). Po raz pierwszy pracownik naukowy UJ docenił rolę Estreichera jr. w ratowaniu ołtarza mariackiego. Jak widać, lata walki Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych o zachowanie obiektywnej pamięci o XI prezesie TPSP nie poszły na marne²⁶, w czym wielką zasługę ma prezes TPSP Zbigniew Kazimierz Witek. Czytamy w nim:

Pierwszą grupę tworzą osoby, które zaangażowały się w zabezpieczenie dzieła Wita Stwosza lub później starały się ołtarz odzyskać i przyczyniły się do jego powrotu do kościoła Mariackiego. Dzisiaj, w chwili ukazywania się tej książki na rynku księgarskim, nie ma ich wśród żyjących. Niektórym przypadła sława, choć nie zawsze zaszczyty, innych trzeba wydobyć z zaułków pamięci. Nie ma wątpliwości, że pierwsze miejsce wśród nich zajmuje **dr Karol Estreicher jun.** (1906–1984), późniejszy słynny profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w 1939 rok starszy asystent w Zakładzie Historii Sztuki, mający na swym koncie nie tylko znakomity przewodnik po Krakowie, lecz także cenione źródłowe prace z zakresu historii sztuki, faktyczne współautorstwo z Aleksandrem Brücknerem słynnej *Encyklopedii staropolskiej* i bardzo liczące się artykuły poświęcone historii zabytków Krakowa. Miał wtedy 33 lata. Energią, zdolnościami i inwencją mógl obdarzyć połowę tego miasta (s. 304).

Kolejno omówiono zasługi dalszych pozytywnych bohaterów: inż. arch. Bogdana Tretera, prof. Tadeusza Szydłowskiego, doc. dr. Adama Bochnaka, abp. Adama

²⁵ Szkoda, że nie podał, iż restytucja może być dokonana poprzez: rewindykację, rewindykację wymienną, windykację, repartycję (kopiowanie), reewakuację (ekstradycję) i repatriację. Por.: D. Matelski, *Restytucja polskich dóbr kultury w stosunkach międzynarodowych*, „Sprawy Międzynarodowe”, 2003, nr 2, s. 130–155; tenże, *Restitution of Polish Cultural Values in International Relations*, „The Polish Quarterly of International Affairs”, 2003, vol. 12, nr 2, s. 126–151; tenże, *Restytucja polskich dóbr kultury w prawodawstwie międzynarodowym i układach Polski z sąsiadami*, [w:] *Polska i jej wschodni sąsiedzi w XX wieku. Studia i materiały ofiarowane prof. Michałowi Gnatowskiemu*, red. H. Konopka, D. Boćkowski, Białystok 2004, s. 533–575.

²⁶ Zob. *Burzliwe dzieje Ołtarza Mariackiego Wita Stwosza wg Profesora Karola Estreichera*.

Sapiehę, inż. arch. Franciszka Mączyńskiego, bp. Jana Kantego Lorcka, ks. inf. dr. Józefa Kulinowskiego, ks. Marcina Siedleckiego, dr. Józefa Muczковского, ks. Józefa Sanaka, studenta (później prof. UJ) Mieczysława Porębskiego.

Do tego wykazu – konstatuje Waltoś – należałoby dopisać jeszcze z imienia i nazwiska osoby, które własnymi rękami rozbierały ołtarz, pakowały, woziły na przystań, strzegły i transportowały go do Sandomierza. Tylko nieliczne da się wydobyć z zachowanych dokumentów. Zachowały się nazwiska: mistrza rzeźbiarskiego, jak on sam siebie określał, a raczej stolarza artystycznego **Franciszka Maćkowskiego**, tego, który schował listwy ornamentacyjne pod podłogą prezbiterium bazyliki i który jeździł z esesmanami do Sandomierza; **Szarajów**, ojca syna, **Piotra Pistersa** (?), **Władysława Wilka** oraz mistrza ciesielskiego **Kality**. Nie ma już ich oraz innych bezimiennych wśród żywych (s. 319–320).

W rozdziale tym zamieszczono także nazwiska (wraz z fotografiami) niemieckich i austriackich grabieżców polskiego dziedzictwa kultury. Byli wśród nich: Adolf Hitler (bez zdjęcia), Heinrich Himmler, Reinhard Heydrich, Wolfram Sievers, dr Peter Paulsen, dr Hans Frank, Eberhard Lutze, dr Heinrich Kohlhaussen, Willy Liebel, dr Kajetan (Kai) Mühlmann, dr Gustav Barthel, dr Werner Kudlich, Heinz Schmeissner, Heinrich Streicher, dr Wilhelm Schwemmer, dr Hans Heindrich Lammers, Albert Speer, Robert Philipp Weissmann, dr Heinrich Bolte, prof. dr Dagobert Frey.

Konkluzje i nauki dla potomnych (s. 361–371) to podsumowanie publikacji. Najwartościowsza w tej części jest zamieszczona na s. 364 mapa pokazująca trzy etapy wymuszonej wędrówki ołtarza mariackiego Wita Stwosza: 1) podróż do Sandomierza w sierpniu 1939 r.; 2) podróż sandomiersko-krakowsko-berlińską w październiku 1939 r.; 3) podróż w 1940 r.: Kraków–Norymberga i Berlin–Norymberga, której autorem jest Jacek J. Kumański, o czym dowiadujemy się dopiero na s. 401. Najbardziej kontrowersyjna jest konkluzja dwudziesta i ostanía (s. 371), stąd przytaczam ją w całości: „Niewiele zaszczytów przypadło po wojnie tym, którzy ratowali ołtarz przed zniszczeniem. Karol Estreicher był chyba jedynym, którego one nie ominęły, co i tak nie osłabiło jego przekonania, że nie był dostatecznie doceniony”²⁷. W odniesieniu do Niemców autor pisze: „Bezpośrednim zaś sprawcom rabunku ołtarza mariackiego po wojnie powodziło się nieźle. Tylko Kajetan Mühlmann, Eberhard Lutze²⁸ i Heinrich Kohlhaussen zostali osadzeni przez władze amerykańskie w obozie dla nazistów czekających na ekstradycję lub proces w Niemczech. Po wyjściu na wolność nie działa się im żadna krzywda. Przeciwnie, powodziło się im nieźle, niektórym nawet bardzo dobrze. Może zbyt dobrze...”.

²⁷ Do dziś nie ma w kościele Mariackim w Krakowie tablicy informującej o zasługach Karola Estreichera jr. w ratowaniu ołtarza mariackiego w 1939 r. oraz jego przywiezieniu w 1946 r. do Krakowa.

²⁸ Był dwukrotnie aresztowany w 1945 i 1947 r. na wniosek mjr. dr. Karola Estreichera jr. przez amerykańskie władze okupacyjne (o czym pisze Waltoś na s. 329).

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem także na s. 375–377 streszczenie angielskojęzyczne pt. *Looting of the Veit Stoss Altar*. Jest to jedyna część książki, w której prof. Stanisław Waltoś *sine ira et studio* potrafił napisać o grabieży ołtarza Wita Stwosza. Jedynymi Polakami wymienionymi w tym streszczeniu są (kolejność omawiania) dr Karol Estreicher jr i abp Adam Sapieha. Czyli można i tak pisać... Szkoda, że całość omawianej publikacji nie doczekała się tak dobrego i obiektywnego pióra!

W książkę wydaną bardzo starannie i bogato inkrustowaną ilustracjami (w tym kolorowymi) wkradły się jednak drobne lapsusy. I tak: patrycjat krakowski (w ponad 70 procentach niemiecki) był w XIV–XV w. „polszczony”, a nie „polonizowany” (s. 15–16), gdyż nie było takiej polityki za ostatniego Piasta, następnie Andegawenów oraz pierwszych Jagiellonów²⁹. Jest potoczne określenie „Matki Boskiej” (s. 17, 216) zamiast „Matki Bożej”. Jest „Hitlerowcy” (s. 18) zamiast Niemcy oraz „nazistowskich grabieży” (s. 19) zamiast „niemieckich grabieży”, a także „nazistów” (s. 19) czy „hitlerowców” (s. 337) zamiast Niemców oraz „państwa nazistowskiego” (hitlerowskiego) zamiast „państwa niemieckiego” (s. 115). Okupacja także była niemiecka, a nie hitlerowska (s. 29). Rzeźby Wita Stwosza wywieziono – jak świadczy o tym cała książka – nie z Krakowa (s. 23), lecz z Sandomierza. Czas historyczny to czas przeszły, a nie teraźniejszy (s. 33, 58, 140, 180). Przyłączenie Austrii przez Trzecią Rzeszę miał miejsce w dniu 12 III 1938 r., a nie w dniach 11–12 III (s. 37). Podczas ultimatum wobec Litwy na ulicach Warszawy krzyczano nie tylko „Wodzu, prowadź na Kowno” (s. 33), lecz także „Żydzi na Madagaskar”. Dominik nazywał się Oesterreicher, a nie Oysterreicher (s. 38 i 406); jest „*Bahnöfen*” (s. 132) zamiast „*Bahnhöfen*” (dworce). Wymieniony na s. 47 krytyk teatralny i teatrolog dr Władysław Zawistowski, w latach 1932–1939 naczelnik Wydziału Sztuki MWRiOP, żył w latach 1897–1944. Należało to ustalić, skoro było to możliwe w odniesieniu do wielu oficerów SS i Wehrmachtu. Polska podpisała 26 I 1934 r. z Trzecią Rzeszą deklarację o niestosowaniu przemocy (*Nichtangriffserklärung*), a nie deklarację o nieagresji (s. 48). Doktor Stanisław Klimecki urodził się w 1883 r. (s. 58). Na s. 58 autor pisze, że Komitet Ochrony Ołtarza Mariackiego odezwe pt. „W sprawie ołtarza Mariackiego” wydał 29 V 1939 r., na sąsiedniej stronie jest natomiast kopia odezwy, gdzie widnieje data: „Kraków, dnia 27 maja 1939 r.” (s. 59). W całej pracy autor używa nazwy Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, a z niewiadomych przyczyn na s. 58 jest Towarzystwo Miłośników Zabytków i Historii Krakowa. Joseph Goebbels był ministrem oświecenia ludowego i propagandy (s. 162), a nie tylko ministrem propagandy (s. 157). Jest „*Forschungsgemeinschaft*” zamiast *Forschungsgemeinschaft* (s. 159). Rudolf Hess uciekł do Anglii 10 V 1941 r., a nie wkrótce po 7 I 1940 r. (s. 185–186). Skoro dla czeskiej

²⁹ Zob. szerzej D. Matelski, *Osadnictwo i wpływy niemieckie na ziemiach polskich od średniowiecza do końca XVIII wieku*, [w:] *Prace Komisji Środkowoeuropejskiej Polskiej Akademii Umiejętności*, t. 12, red. J. Machnik, I. Stawowy-Kawka, Kraków 2004, s. 35–56.

Opawy (s. 168, 345) autor w nawiasie pisze (wówczas Troppau), to trudno zrozumieć, że prof. Dagobert Frey „był profesorem historii sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego” (s. 169), nie ma bowiem informacji w nawiasie, że był to wówczas Breslau. Mamy także błędy w zapisie frazeologizmu, gdy autor na s. 191 pisze „chciał wrzucić tu swoje trzy fenigi”, gdyż polskie „wtrącać swoje trzy grosze” tłumaczymy na język niemiecki „seinen (Dreier) »Senf« dazugeben”, a także kuriozalne stwierdzenia: „prawdopodobieństwo równe pewności” (s. 140), „prawie z pewnością” (s. 198), „Z pewnością” (s. 337), „sumienie historyka sztuki” (s. 208). Jest rok 1040 zamiast 1940 (s. 200, przypis 67). Rządy premierów gen. Władysława Sikorskiego, Stanisława Mikołajczyka i Tomasza Arciszewskiego od końca września 1939 do końca czerwca 1945 r. były rządami polskimi na uchodźstwie, a nie na emigracji (s. 219, 256, 258, 276, 279, 285, 287, 288, 306, 313). Jest „dwa dni powrocie” (s. 223) zamiast „dwa dni po powrocie” oraz „pozostał kościele” (s. 366) zamiast „pozostał w kościele”. Należało wyjaśnić, że „średniowieczny zwód prawa karnego” (s. 234) to współcześnie „średniowieczny spis prawa karnego”. Autor niepotrzebnie zniekształca nazwisko znanego fotografa krakowskiego Stanisława Kolowcy³⁰ na Kolowiec (s. 248); jest Erich Meyer-Häsig zamiast Erich Meyer-Heisig (s. 20, 170, 174, 175, 192, 201, 272, 405). Wymieniony na s. 247 wrocławski (wówczas Breslau) biograf Wita Stwosza dr Kloss miał na imię Ernst³¹. Jest sformułowanie: „w sosie nazistowskim” (s. 253) zamiast „w stylu nazistowskim”, „Nebenland des Großdeutschen Reiches” (s. 253) zaś tłumaczymy jako „Kraj Oboczny Wielkoniemieckiej Rzeszy”. Tak zwany zespół Estreichera (s. 256) w Angers i Londynie nosił w rzeczywistości nazwę Biuro Rewindykacji Strat Kulturalnych, z którym ściśle współpracował dr Stanisław Lorentz (s. 256) kierujący w konspiracji Departamentem Oświaty i Kultury Delegatury Rządu na Kraj³². Niefortunne jest sformułowanie „funkcjonariusze Polskiego Państwa Podziemnego (s. 259), może lepiej byłoby napisać – urzędnicy, skoro na s. 274 jest określenie „funkcjonariusze SS”. Trudno zgodzić się z określeniem, że Norymburga była „nazistowskim Stalingradem” (s. 260). Szkoda, że na s. 268 nie podano, iż Kalisz w 1914 r. leżał w Królestwie Polskim złączo-

³⁰ Zob.: H. Hermanowicz, *Stanisław Kolowca*, „Fotografia”, nr 12, 1968, s. 280–283; L. Król, *Stanisław Kolowca – fotograf Ołtarza Mariackiego*, [w:] *Wokół Wita Stwosza. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej*, s. 407–409.

³¹ Zob. S. Arend, *Studien zur deutschen kunsthistorischen „Ostforschung” im Nationalsozialismus. Die Kunsthistorischen Institute an den (Reichs-) Universitäten Breslau und Posen und ihre Protagonisten im Spannungsfeld von Wissenschaft und Politik*, Humboldt-Universität zu Berlin, Berlin 2009, ss. 966, <http://edoc.hu-berlin.de/dissertationen/arend-sabine-2009-07-15/PDF/arend.pdf> (dostęp: 13 XI 2015 r.).

³² Fotografie obydwu zespołów śledzących niemieckie grabieże na okupowanych ziemiach polskich zob. D. Matelski, *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury od czasów nowożytnych do współczesnych*, t. 1, Kraków 2006, s. 404, zdj. 198 i 199 (reprint na CD Kraków 2011, 2012, 2014). Wersja elektroniczna zob.: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/doccontent?id=13506&from=FBC> (dostęp: 13 XI 2015 r.).

nym unią personalną z Cesarstwem Rosyjskim, gdyż niepodległego państwa polskiego wówczas nie było.

W przypisie 30 na s. 48 autor polemizuje z niżej podpisanym (oraz z nieżyjącym już prof. Janem Pruszyńskim) odnośnie do zarządzeń wykonawczych do rozporządzenia z 2 VIII 1939 r., przedstawiając stan badań sprzed 10 lat (w przypadku nieżyjącego już prof. Pruszyńskiego – sprzed 15 lat!). Tymczasem Matelski w 2011 r. opublikował projekty przygotowanych przez MWRiOP oraz MSW zarządzeń³³, o czym można było dowiedzieć się na s. 178 przypis 45 pracy zbiorowej pt. *Prawo ochrony zabytków* (red. Kamil Zeidler, Warszawa–Gdańsk 2014, uznanej za najlepszy podręcznik akademicki 2014 r.) – której recenzentem wydawniczym był prof. zw. dr hab. Stanisław Waltoś. Tym bardziej jest to niezrozumiałe, gdyż ostatni wpis internetowy jest z 8 V 2015 r. (s. 60). Na s. 305 przypis 2 autor nie zrozumiał, że wspomnienia Karola Estreichera jr. z września 1939 r. (*Dziennik wypadków*, t. 4, s. 691–832) zostały sporządzone w rękopisie w Angers 8 V 1940 r., a maszynopis przygotowała jego siostra Ewa z Estreicherów Grodzicka w Londynie jesienią 1940 r. Z tych samych wspomnień wynika, że Estreicher jr 1 X 1939 r. przekroczył granicę węgierską i następnego dnia dotarł do Budapesztu, stąd trudno zrozumieć sformułowanie: „W drugiej połowie września, po dramatycznych przygodach, już był w Budapeszcie” (s. 306). Profesor Tadeusz Szydłowski był przełożonym Estreichera jr. w Muzeum Sztuki i Archeologii UJ, a nie jego mistrzem naukowym (s. 310), którym był prof. Julian Pagaczewski (1874–1940). Mühlmann miał na imię Josef, a nie Józef (s. 168, 170, 171, 337). Tekst o jego bracie Kajetanie Mühlmannie na s. 342 w biogramie Gustava Barthela powinien znaleźć się w tekście go poprzedzającym, który w całości jest poświęcony Kajetanowi Mühlmannowi. Jest Gubernatorstwo (s. 339) zamiast Generalne Gubernatorstwo.

Autor nie zachowuje obiektywizmu wobec osób występujących w książce. Jako przykład: usprawiedliwia bp. Jana Lorka, że już w październiku 1939 r. nie pamiętał szczegółów związanych z ewakuacją z Krakowa do Sandomierza figur z ołtarza Wita Stwosza, pisząc: „gdy nie czas był na spokojne przypomnienie sobie wszystkich szczegółów dotyczących skrzyż z Krakowa” (s. 96, przypis 38), natomiast pretensje zgłasza do Estreichera jr, że w latach 70. XX w. (a więc po przeszło 30 latach) nie spamiętał szczegółów ewakuacji (s. 77 i 96). Stawia także Estreicherowi jr. absurdalny i bezpodstawny zarzut, iż nie dopilnował ewakuacji akt Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie (wysłanych także do Sandomierza), gdy ten odpowiadał jedynie za transport figur z ołtarza Wita Stwosza (s. 107). Bezpodstawnie zarzuca także Estreicherowi jr. wybranie trasy ewakuacji i miejsca złożenia figur w Sandomierzu, zapominając lub nie

³³ Zob. D. Matelski, *Regulacje prawne Państwa Kościelnego w zakresie wywozu dzieł sztuki i ich wpływ na prawodawstwo polskie w latach 1918–1939*, [w:] *Z Żywca do Opola – góral z urodzenia, opolanin z wyboru. Księga jubileuszowa poświęcona profesorowi Adamowi Suchońskiemu z okazji pięćdziesięciolecia pracy dla środowiska naukowego i pięćdziesięciolecia działalności dla miasta Opola*, red. B. Kubis, Opole 2011, s. 147–169.

wiedząc, że decydemtem w tej sprawie był wyłącznie metropolita krakowski abp Adam Sapieha (s. 76 i 107), który uznał, iż figury muszą być złożone w budynkach należących do kościoła Katolickiego.

Bezpodstawny jest także zarzut pisany po 70 latach (a więc *post factum!*) wobec władz II RP w sformułowaniu: „Branie w 1938 roku odwetu na Czechach za złamanie w 1920 roku umowy z 1918 roku o uregulowaniu sprawy Śląska Cieszyńskiego, gdy rzut oka na mapę świadczył dobrze o zamiarach Niemiec hitlerowskich, było czystej krwi idiotyzmem politycznym” (s. 115). W pracy pretendującej do naukowej trudno zaakceptować sformułowanie: „łajdacki memoriał” (s. 341), choć powszechnie wiemy, że był on skandaliczny, czy „bzdurny powód” (s. 352) zamiast absurdalny.

Absurdalna jest także polemika autora z Peterem Paulsenem, który „wywodził że dopiero w V wieku nadeszli Słowianie w miejsce wycofujących się [na zachód] plemion germańskich” (s. 123), ponieważ badania archeologiczne z przełomu XX i XXI w. potwierdziły, że to Paulsen miał rację, a nie przywołany przez autora prof. Józef Kostrzewski, który wywodził, iż „ludy prasłowiańskie osiedliły się już ponad 3000 lat temu” (s. 123). Gdy zdawałem egzamin z pradziejów Polski w styczniu 1983 r., to za negowanie poglądów Kostrzewskiego otrzymywało się jeszcze ocenę niedostateczną. Niepotrzebnie autor ekscytuje się (używając sformułowania „skrajny nacjonalizm”) w polemice z Eberhardem Lutzem, gdyż rzeczywiście kościół Mariacki był w XIV–XVI w. świątynią gminy niemieckiej stanowiącej ponad 70% patrycjatu krakowskiego³⁴, który sfinansował powstanie ołtarza Wita Stwosza (s. 177–178). W wykazie skrótów (s. 373) brak skrótu C.B.I. (s. 357).

Dariusz Matelski

(Instytut Badań i Poszukiwań Dokumentacji i Dziej Sztuki im. Prof. Karola Estreichera;

Instytut Wschodni UAM w Poznaniu)

d.matelski1963@op.pl

³⁴ Zob. tenże, *Osadnictwo i wpływy niemieckie*, s. 42–46.